

WIADOMOŚCI

HISTORYCZNE

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

1 1999

STYCZEŃ
LUTY

Dwumiesięcznik 230 (XLII) PL ISSN 0511 - 9162 Index 381160 Cena 5,50 zł



IZABELA LEWANDOWSKA
Olsztyn

KILKA UWAG W SPRAWIE NOWEJ REFORMY OŚWIATY

W oświacie próbowano już zrobić wiele – zmieniano programy nauczania, pisano nowe podręczniki, chciano nawet wprowadzić tzw. dziesięciolatkę, jednak obecna reforma zakłada tak duże zmiany w systemie szkolnym, że poruszają one nie tylko środowiska nauczycielskie, ale i całe społeczeństwo będące żywo zainteresowane w skutecznym kształceniu swoich dzieci.

Jako nauczycielka historii, a obecnie nauczyciel akademicki w Wyższej Szkole Pedagogicznej, chciałabym się podzielić kilkoma uwagami na temat nowej reformy oświaty. To nie prawda, że wszyscy nauczyciele są jej przeciwni i widzą same trudności. Nieprawdą jest też, że nauczycielom odpowiada obecny sposób kształcenia dzieci i młodzieży, który kładzie główny nacisk na encyklopedyczną wiedzę, a nie uczy myślenia i szeregu przydatnych w życiu umiejętności. Na przykładzie historii, jako jednego z przedmiotów nauczania, warto prześledzić kolejne etapy kształcenia, a zatem sens całej reformy.

Szkoła podstawowa (klasy I-VI) zakłada nauczanie w kilku blokach, jednym z nich jest blok o nazwie: Historia i społeczeństwo. Są w nim prezentowane m. in. takie zagadnienia, jak wzorce osobowe w przeszłości i

współcześnie, elementy historii rodzimej, regionalnej oraz życia codziennego w różnych krajach i epokach, prawa i obowiązki obywatelskie, moja ojczyzna, mój krąg cywilizacyjno-kulturowy, Polska w Europie, symbole oraz święta narodowe i państwowe. Historia nie będzie więc wyodrębniona jako oddzielny przedmiot, a jej treści będą przedstawiane w formie epizodów (opowiadań) o głównych, najważniejszych i najciekawszych wydarzeniach z dziejów Polski, Europy i świata.

Trzeba sobie tutaj zdać sprawę z tego, że dzieci, które skończą edukację na szkole podstawowej nie będą zdolne do większego wysiłku umysłowego. Znajomość dat bitwy pod Cedynią czy Verdun na nic się im nie przyda, a ich wymaganie w trakcie nauki szkolnej będzie tylko stresować i zniechęcać do historii. Takim dzieciom trzeba dać ogólny obraz o przemijającej rzeczywistości, próbować je zainteresować historią, rozbudzić w nich pasję jej poznawania, a nie obciążać umysły systematyczną, szczegółową wiedzą historyczną, czego przykłady mamy w dzisiejszym systemie oświaty.

Największą trudnością na tym etapie kształcenia będzie skonstruowanie programów na-

uczania, odpowiednich podręczników, a także przygotowanie nauczycieli do prowadzenia lekcji bądź co bądź z różnych dziedzin wiedzy. Dzisiejszych specjalistów: historyków, geografów, polonistów, trzeba będzie przeszkolić w nauczaniu zintegrowanym, co nie będzie ani łatwe (brak wyszkolonych i doświadczonych w tym zakresie wykładowców), ani też zbyt efektywne (do przekazania będzie możliwa tylko teoria – praktykę nauczyciele naberą dopiero po kilku latach).

Przez 3 lata gimnazjum historia będzie prezentowana w sposób chronologiczny. Nie można jednak powtarzać dotychczasowych błędów, tj. że w liceum uczono od nowa tego samego co w podstawówce. Gimnazjum powinno rozszerzać wiadomości uczniów, porządkować je, systematyzować, a przede wszystkim układać w ciągi przyczynowo-skutkowe. Będzie to niezbędne przy założeniu, że dzieci w szkole podstawowej poznają historię według pewnych obrazów wyjętych z całego tła historycznego i szerszych zależności czasowo-przestrzennych.

Na tym etapie nauczania nauczyciele nie powinni mieć większych problemów. Co prawda programy muszą się zmienić, ale sama zmiana nie będzie zbyt wielka – zakres treści i umiejętności, jakie uczeń powinien posiadać w wyniku kształcenia będzie dopasowany nie do czterech, jak było dotychczas, a do trzech lat nauczania. Zresztą w wielu liceach ogólnokształcących już od paru lat kończy się edukację historii na klasie trzeciej, by w ostatniej, maturalnej, uczniowie mogli poświęcić się tylko przedmiotem zdawanym na egzaminie dojrzałości.

W 3-letnim liceum będzie uczyło się historii nie chronologicznie, a problemowo. Celem takiego nauczania będzie poszerzenie wiedzy o poszczególnych epokach i mechanizmach procesu historycznego, ale bez bezsensownego powtarzania treści z gimnazjum. Uczniowie wraz z nauczycielem będą zagłębiać się w pewien problem (np. państwo jako instytucja organizacji życia zbiorowego, człowiek a środowisko naturalne,

dobroek kulturalny Polski, kształtowanie się i funkcjonowanie demokracji) zapoznając się z nim na przestrzeni dziejów i pomijając inne, mniej istotne zagadnienia. Lekcje powinny mieć charakter samodzielnego poszukiwania prawdy przez uczniów w oparciu o literaturę uzupełniającą, źródła, mapy... Poza tym nauczyciel może z uczniami pogłębić tę wiedzę i tym samym wciągać uczniów w pracę badawczą, warsztatową historyka. Takie umiejętności będą zresztą niezbędne w Nowej Maturze.

Na tym etapie kształcenia największym chyba problemem będzie dobór wysoko kwalifikowanej kadry. Mam tu na myśli nie tylko nauczycieli o wysokim poziomie wiedzy merytorycznej, ale także nauczycieli-dydaktów, którzy umieliby pokierować samodzielną pracą ucznia, nauczyć go poprawnej interpretacji źródeł, wdrożyć do dyskusji i umiejętności polemizowania na forum publicznym. Nauczyciel wraz z uczniami powinien móc wybrać najbardziej interesujący ich program nauczania historii i dlatego powinno być kilka alternatywnych programów dla liceum. Natomiast podręczników mogłoby nie być wcale. Wiedza uczniów ma opierać się bowiem na literaturze naukowej i popularnonaukowej, pamiętnikach, a przede wszystkim materiałach źródłowych. Z powodzeniem więc dotychczasowe podręczniki mogą dostarczać podstawowej wiedzy do dalszych poszukiwań.

Założenia reformy są więc – moim zdaniem – korzystne. Co prawda, zasygnalizowane wyżej trudności, czyli chaos organizacyjny, brak programów i podręczników, dowolność nauczania czy też brak przeszkolonej kadry, mogą budzić niepokoję, ale wiadomo, że nie było jeszcze reformy bez skutków ubocznych. Trzeba będzie polegać na fachowości naszych nauczycieli, którzy przez pierwsze lata sami będą musieli radzić sobie z rozkładami materiału i pracą bez podręczników. Może to i dobrze, bo będziemy mogli odejść od dotychczasowej rutyny i popuścić wodze fantazji...